

Z Robertem Helfferem, badaczem lokalnej historii gminy Strzelczki, rozmawia Andrea Smolarz.

Niekończące się pytania

– 15 grudnia odbyła się promocja twojej najnowszej książki o smolarstwie dzwonnicy. Jak długo nad nią pracowałeś?

– Prace nad książką rozpocząłem w grudniu 2018 roku, a sama publikacja ukazała się też w grudniu – ale w roku 2019. Jest to pierwsza książka, w przypadku której skrupulatnie notowałem czas poświęcony na jej opracowanie. Dlatego mogę powiedzieć, że łącznie przepracowałem 160 roboczogodzin, a 27 listopada krótko przed północą wszystkie materiały trafiły do drukarni.

– Jak wyglądała praca? Gdzie szukałeś informacji?

– Opracowując teksty do książki, w głównej mierze skupiałem się na poszerzeniu swojej wiedzy o historii dzwonnicy. Punktem wyjściowym był tutaj rozdział o jej historii, który w 2014 roku ukazał się w monografii Smolarni. Wszystko na nowo sprawdziłem i uzupełniałem o nowo pozyskane w międzyczasie informacje. Choć nie ukrywam, że momentami czułem się, jakbym wszystko pisał na nowo. Związane było to z tym, iż w obecnej książce uwzględnione zostały m.in. wszystkie aspekty renowacji dzwonnicy, która przeprowadzona została w 2014 roku, ale już po ukazaniu się monografii. Udało mi się także nawiązać kontakty z potomkami rodzin

takich, którzy mogą najwięcej wnieść do poszukiwań i zaspokoić niejako twoją wiedzę. A im dalej w las, tym więcej drzew. To znaczy – im więcej zadajesz ludziom pytań, tym więcej pytań ponownie powstaje. Mnie motywuje chęć dowiedzenia się czegoś o przeszłości mojej ziemi, szukanie odpowiedzi na pytania, jak i stawianie ciągle nowych pytań.

– Jak wpływ na pracę ma mukowiscydoza?

– W ostatnich latach niestety coraz więcej. Choruję częściej niż w przeszłości i fizycznie jestem słabszy aniżeli jeszcze 2 – 3 lata temu. We wrześniu musiałem odbyć dłuższe przeleczenie w szpitalu i od tamtego czasu nie mogę wyjść z błędnej spirali zazywania antybiotyków. Stwierdzam nawet, że przez problemy zdrowotne prace nad książką przedłużają się o około 2 – 3 tygodnie, bo zawsze wtedy gdy był nawal pracy, choroba gotowała i forma zdrowotna nie pozwalała mi na zajęcie się cokolwiek. Posłużył się przykładem, bo tak najlepiej zrozumieć to czytelnik. Jeśli odwożisz rano rowerem dziecko do przedszkola i po przyjęciu do domu pierwszą rzeczą, jaką robisz, jest pójście do łóżka – bo fizycznie nie masz sił jeść, pracować, myśleć i funkcjonować – to o czymś świadczy. I przenieźnie nie świadczy o niczym dobrym. Sures też zrobił swoje.

W drugiej połowie października byłem zmuszony szukać nowej drukarni, która zajmie się drukiem książki, gdyż z dotychczasową kontakt mi się nie układał i czułem, że w ostatnim momencie mogę mieć problem, aby zdążyć wydać książkę do końca roku. Ale ostatecznie wszystko udało się zrealizować.

– Jakie są twoje wydawnicze plany na przyszłość? Kiedy i o czym chciałbyś napisać następną książkę lub na jaki temat rozpocząć następne badania?

– Wydawnicze plany? Tych jest mnóstwo. W 2022 roku Ochotnicza Straż Pożarna w Smolarni będzie obchodzić 60. rocznicę powstania, a w roku 2026 przypadnie 100. rocznica otwarcia Miejskiej szkoły podstawowej. I już są dwie okazje, tzw. rocznicowe, do napisania i wydania książki. Mówiąc szczerze, że względu na ilość zgromadzonych przeze mnie w ostatnich latach informacji, byłbym w stanie napisać jedną książkę w ciągu roku, również taką, która dotyczyłaby historii innych miejscowości z parafii Raclawickiej, a więc: Dziedzic, Raclawickiej i Ściogowa. Jeśli chodzi o badania, to te prowadzę cały czas. Po wydaniu monografii Smolarni zbierałem informacje o obiektach sakralnych z terenu parafii, a później o ofiarach wojen światowych. Z tego też zebrał się już materiał

na całą książkę. Nie odpowiem jednak na pytanie, kiedy ukaze się kolejna książka, bo to nie zależy tylko ode mnie. Publikację o dzwonnicy wydałem z własnych środków finansowych przy znacznej pomocy sponsorów, bo nigdzie nie znalazłem innej formy wsparcia. Okazuje się, że niezwykle trudno jest zainteresować moimi działaniami osoby decyzyjne. I nie są to jedynie moje słowa, ale także innych osób, które znam i które chciałby wyniki swoich badań opublikować w formie publikacji.

– Czego ci życzyć w nowym roku?

– Życzyłbym sobie lepszej współpracy pomiędzy osobami takimi jak ja a lokalną władzą każdego szczebla, tj.: sołtysami, radnymi i wójkami, burmistrzami. Z przykrością muszę stwierdzić, że pomyśl na wydanie książki o historii dzwonnicy ze Smolarni nie zainteresował nikogo, a była to już moja druga inicjatywa wydawnicza na przestrzeni ostatnich trzech lat. W tej kwestii zauważam swego rodzaju zniechęlenie. Niby dobrane, że jest ktoś taki jak ja, kto interesuje się historią, ale jeśli trzeba by wesprzeć jego działania, to odzewu z drugiej strony brak. Dlatego też życzyłbym sobie poprawy tej współpracy. No i oczywiście zdrowia, którego ostatnio mi brakuje.

– Dziękuję za rozmowę.



Motywuje mnie chęć dowiedzenia się czegoś o przeszłości mojej ziemi – mówi Robert Helffer.